

# NOWY GŁOS

Cena numeru 20 gr.

Dwutygodnik

Przedpłata kwartalna 1 zł 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr.  
W tekście . . . 30 gr.Nadane . . . 25 gr.  
Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: Rzeszów, ul. Sokoła I. 10.

## KOMUNIKAT.

Zarząd Związku Strzeleckiego Obwód w Rzeszowie podaje do wiadomości, że ze względów zasadniczych w Świącie Przysposobienia wojskowego, mającym się odbyć w Rzeszowie w dniach 24 października i 7 listopada Br. Związek Strzelecki udziału nie weźmie.

Zarząd Związku Strzeleckiego Obwód Rzeszów

## Co dalej?

Pięć miesięcy minęło od chwili wypowiedzenia przez Marszałka Piłsudskiego wojny przemocy „szujów, łajdaków, morderców i złodziei”.

Podjęta przez rządzący powstała z przewrotu akcja sanacyjna, otworzyła — zdrowej, niezgangrenowanej większości społeczeństwa, nękaną przez szereg lat terrorem zgraj politycznych geszefiarzy, pole do swobodnej i twórczej pracy. Życie uczciwego człowieka w Polsce przestało być katorgą. — Stosunki weszły na drogę ewolucji, prowadzącej do podniesienia ogólnego dobrobytu, ochrony słabych, usunięcia dławiącego wołna myśl ucisku.

Karmione jednak przez wieki metafizyką cudów społeczeństwo, zawiedzione w nadziejach bliskiego raj, radykalnej przemiany stosunków z dnia na dzień, łamie w zwątpieniu ręce, targane z jednej strony szatańskim systemem obalanej przewrotem Chjeny: „nie dla wspaniałego dobra, lecz dla dogodzenia ambicji jednostki obalono święty porządek Chjeny”, z drugiej zaś idącymi z białego Kremla ostrzeżeniami: „Piłsudski zdradził lud pracujący, jedynie rewolucja was zbawi”.

Niema trwałej zmiany na lepsze bez systematycznej przebudowy warunków życia zbiorowego w szczegółach. Dobro ogółu może być zdobyte jedynie zbiorowym wysiłkiem ogółu. W twardej pracy przebudowy życia Piłsudski nas nie wyręczy, zaś od jego rządów możemy oczekiwać pomocy, której nam nie poskąpi. Los nasz musimy wykuć sobie sami, droga do tego celu stoi nam otworem, tamujące nasz pochód zapory zostały 12 maja złamane, będący dotychczas narzędziem ucisku i wyzysku masy przez klikę nikczemnych dorobkiewiczów, aparat rządzenia ulega przeistoczeniu na narzędzie walki społeczeństwa o dobrobyt i szczęście dla wszystkich.

Pierwsza część spełniona, szanse walki pomiędzy brudnym szachrajstwem, a uczciwą pracą wyrównane. Do dzieła zatem! Do pracy w organizacjach, do walki o lepsze jutro.

## Precz z oświatą.

(Handel szkołami).

Oto hasło, pod którym skupili się ojcowie naszego miasta z pod znaku byłego ministra oświaty (czytaj ciemnoty), smutnej pamięci St. Grabskiego.

W myśl zasad swego mistrza dążą stale i konsekwentnie do upośledzenia szkoły powszechnej na terenie naszego miasta i to w sposób bezwzględny, w myśl swojej dewizy „im obywatel głupszy, tem potulniejszy i skromniejszy”.

W debatach swoich, prowadzonych w zamkniętym i dobranym kółku, doszli do przekonania, że jak nie będzie pomieszczenia dla działy szkolnej, to nie będzie i oświaty dla niej, a więc droga do ogłupienia przyszłego obywatela, którego nie stać na prywatną naukę, znaleziona.

Następstwem odkrycia tej drogi przez miejscowych patentowanych narodowców obu obrządków, jest stale wyzywanie się w Rzeszowie budynków, które dziesiątki lat służyły szkole, na rzecz poszczególnych członków swej partii jako prywatnych przedsiębiorców, by za oddane usługi, zapewnić im tłuste synekury.

Wszystko to zgadza się zupełnie z etyką tych ludzi, bo to bierze przecież „swoją od swego”, chociaż obaj wiedzą, że szefują cudzem.

Narazie mówi się wiele o targowicy (nie w znaczeniu historycznym), jak to przyjemnie będą spędzały swój pobyt na targach bydłatka, o rzeźni, w której nowoczesnym urządzeniu same cielątka będą nadstawiały gardła pod nóż rzeźnika, a procent stęfienia dojdzie do zera, lecz o szkole ani słówkiem. —

Bo czyż warto się zajmować takim tryfnym elementem jak dziecko katolickie — przysły obywatel — obrońca Ojczyzny — przyszość Nerodu?

Zydzi zaasekurowali się przeciw zgubnym następstwom tej „polityki szkolnej”, posyłają swe dzieci do tajnych szkół, których w Rzeszowie jest kilka. Oni nie oszukują swoich współwyznawców i jeżeli nawet idą po linii polityki szkolnej naszych narodowców, to o swoich dzieciach nie zapominają.

I kiedy z targowicy, czy rzeźni robi się kwestję życia lub śmierci naszego miasta, to nad sprawą pomieszczenia młodzieży szkolnej z lekkim sercem przechodzi się do porządku dziennego, a nawet co gorsze, oddaje się istniejące budynki szkolne na inne cele prywatnym przedsiębiorcom.

Zamiast zarządzać brakowi szkół, celowo się go zwiększa.

Tak zniesiono długoletnią szkołę im. Konarskiego, tak sprzedano prywatnemu przed-

siębiorstwu jakim jest seminarjum żeńskie połowę szkoły Mickiewicza, tak oddano innemu towarzystwu część szkoły Sienkiewicza i tak chciano zaprzedać część szkoły Jadwigi prywatnemu gimnazjum żeńskiemu. Ostatni interes nie doszedł do skutku li tylko dzięki protestowi Związku Nauz. szkół powszeoh. i groźbie zwolnienia w tej sprawie wiecu obywatelskiego.

Od czasu śmierci śp. dra Jabłońskiego nie położono na budowę szkoły ani jednej cegły, lecz owszem szereg szkół śmiertelnie okaleczono lub oddano na inny cel, zmniejszono liczbę klas, a tomsamem uszupunkowano stan posiadania zamiast go powiększyć.

Łatwo to naszym ojcom miasta przychodziło, bo oddawcy budynków z ramienia Rady byli często równocześnie biorącymi te objekty na prywatne przedsiębiorstwa.

Z przyczyn wymienionych wytworzył się dzisiaj stan groźny w swych następstwach, bo ilość klas zmniejszono, dzieci przybyło, więc z braku pomieszczenia wielka liczba dzieci nie chodzi do szkoły, a Rzeszów w XX wieku produkuje masowo analfabetów, jakby jakaś Psia wółka.

Charakterystycznym jest, że w bieżącym roku ojcowie miasta nie mieli grosza na przebudowanie ustępów w szkole Mickiewicza, które są rozsądniakiem wszelkiego rodzaju chorób, bo stoją kilometr od szkoły, zarządzają tak podwórze szkoły Mickiewicza jak i Szkołaśtyki, gdzie gromadzi się dla zacerpnięcia świeżego powietrza przeszło 1000 młodzieży, a znaleziono 20.000 cegieł i parę tysięcy złotych dla prywatnego seminarjum.

Zapłacił obywatel Rzeszowa podatek na rzecz ludzi oboych i to w czasie, gdy dzieci jego są bezdomne.

Przykro patrzeć jak obywatel, z którego Magistrat wydusił nieraz ostatni grosz na budowę szkoły, chodzi dzisiaj uzbrojony w różnego rodzaju świadectwa lekarskie od szkoły do szkoły i błaga kierownika czy kierowniczkę, by przyjęła jego dziecko, prosi o przytętko we własnym budynku i to tam gdzie prawo ma — nie żebrać, lecz żądać.

Ochodzą z odpowiedzi, że niema miejsca, bo już nawet po 60 uczniów w klasie, dzieci się duszą, nauka odbywa się dwurazowo.

Nauczyciel klas nie stworzy. Płyną więc prośby do władz szkolnych, płyną do Kuratorium, szuka się cudzych bogów zamiast iść do ojców miasta i zawołać odważnie i stanowczo: oddajcie nam nasze szkoły, dosyć tego handlu — nie pozwolimy dłużej dręczyć siebie i dzieci naszych. Tu leży przyczyna złego, tu szukaj sprawców swego kłopotu, a jeżeli nie masz odwagi to nie narzekaj, lecz zapisuj dziecko do Pobitnego, Staromiejskiego lub Zwięzoyoy, bo tam lepiej troszkoją się o szkołę i jest dość miejsca.

W budynkach naszych siedzą dzisiaj wygodnie różni protekcyjni dyrektorzy, pobierający potrójne pensje, różni zarządcy, ochmistrzyni i t. p., a małe dziecko obywateli będą konały w zimie na deszczu, czy mrozie, wlokąc się z rynku pod Staromiejskie czy Zwięzoyoy.

Faktem jest, że lepsze ubikacje szkół powszechnych miasto straciło.

To zaś, które jeszcze zostały (nie wiedzieć na jak długo), to istnie nory, jak szkoła Jachowicza (dawniej garbarnia) lub szkoła Duchnińskiej — dawny szpital żydowski.

Grzyb, wilgoć, smród, brak powietrza rujniają zdrowie dzieci i nauczycielstwa.  
W tych dniach runęła w szkole Jałowicza klatka szachowa i tylko dzięki temu, że nie było wówczas na szachach dzieci, obeszło się bez katastrofy.

Gdzieś ta komisja sanitarna, gdzie komisja budowlana, która nie jest w stanie ocenić, że jutro runą schody, gdzie czynniki, które biorą odpowiedzialność za zdrowie i życie dzieci?

Sądzę, że można widzieć ich pilnie pracujących, lecz tylko przy każdym, jakie się tylko trafią, wyborach.

Cóż na to miejscowe nauczycielstwo, którego opiece powierzono dzieci?

Nauczycielstwo oszukane przez miejscową klikę przy ostatnich wyborach, a obecnie dzięki szczególnej sympatii starosty Spissa powabione przedstawicielami w Radzie przyobcoanej, wysute tamsamem z praw obywatelskich i wyrażone poza nawias życia obywatelskiego, milczy, bo to czas redukcji, a klika tępi każdego kto by osmielił się mieć inne zdanie.

Puszczycy drżą na samą myśl, że nauczyciel niezgangrenowany politycznie mógłby wywlec na światło dzienne sprawy szkolne i dlatego zapomocą kilku jednostek z pośród nauczycielstwa o marnym charakterze, etycznie odpowiedzialnych klice, dają do wprowadzenia do Rady przyobcoanej dyrektorki, która ma imitować nauczyciela.

Klika, która machami polipa wpila się w życie obywatela rzeszowskiego, dokonuje dzieła zniszczenia na oświacie i na tym przysięgłym obywatelu, a społeczeństwo ośmieszona wielkimi hasłami, nie widzi tego, Aranzero wie pseudo — narodowi sprytnie spracowując uwagę jego w inną stronę, by nie spojrzęło krywydy i nie oknęło się.

Cał zaś ich jasnę: zniszczyć szkołę, ogłupić i poróżnić obywateli i dalej rządzić.

## Złota polska jesień\*

Melancholijna, złota i słoneczna jesień. Na tle ogrodu sejmowego —

On i Ona. Nastrój elegijny.

ON:

Więc rozstanie?

ONA:

Rozstanie...

ON:

W tej przesmutnej chwili

Chcę, abyś dobrą pamięć o mnie zachowała...

\* Za warszawskim „Głosem Prawdy“ podajemy fragment ze znakomitej retcy aktualno-politycznej, p. l. „A tymczasem pod Włkiem“, granej obecnie z ogromnym powodzeniem w teatrze „Qui, pro Quo“ w Warszawie.

## Przechadzki po mieście.

(Ciąg dalszy)

Bloto, niechłujstwo, brak horyzontu szerszego niżeli po własny nos, sobkostwo, uważanie siebie za alfę i omegę w rozstrzygnięciu najważniejszych kwestji — oto czwarte piętno. Ale to już nie wojna wycoznała.

Bolesne i przykre wrażenie zatarty nieco wspomnienia, budził je duży ogród, który mi-jał się.

„Przypominam sobie“, mówił Michał, „byłem wtedy w piątej, czy szóstej klasie gimnazjalnej. Był sobie w pobliżu tego ogrodu mały domek, a w nim izba czworokątna ni-ziutka o dwóch małych okienkach.

W niej przytulone do ściany obitej zielonym papierem ciche i przycupnięte z wystraszonym siannikiem stały nasze żelazne łóżka. Środek zajmował stół, na którym stała lampa, źródło naszych zagadnień gospodarczych i dyskusji z gospodynią. Sześciu pra-nych „posiedzieli“ sześciu krasael „sknuwało“ monotony glosem.

Od czasu do czasu ten i ów przestał wy-dawać niesamowite mrunki — nastąpił wreszcie chwila ciszy.

Z knośni dochodził oichutki atak słodki i pełen nadziei szmer gotującego się samowara. Piosenka, która grał samowar przytu-łała opowieść o Achillesie potomku Pelejęw,

ONA:  
Byłam tycja, najdroższy, tycja byłam cała,  
Ale... gdy za październik djeł nie wyplacił...

ON:  
Zapłacę w listopadzie! Poczekaj! O lubo,  
Bo dusza ma ciebie będzie smutna, chora...  
Poczekaj listopada! Jeszcze jedna próba!

ONA:  
Listopad dla pętałów niebezpieczna pora.

ON:  
Ars longa, vita brevis, jak mówi łacina,  
Czyli sztuka jest wieczna, życie krótkie przecie...

ONA:  
Mars longus, witos brevis — wybiła godzina...  
Mars siedzi w Belwederze, a Witos w bufecie.

ON:  
Już ci teraz nie dżwoni do ministrów różnych,  
Listów polecających nie pisać ci więcej!  
Niemia już tych pokornych, niemia tych usługnych,  
Co z łęcim toam patrzyli na usta i ręce!

ON:  
Ale to wszystko uróci! Wyjdzie karny szereg  
Empereów, endeków, pepeesów, piastów,  
I sławie nas czterysta czterdziestu i czterech,  
Aby z mostu Kierbedzia wyruszyć ku miastu!

ON:  
Słyszysz? ktoś w Belwederze kichnął...

ON:  
Pomyślności!

ONA:  
To żarty z tym Kierbedziem... Cofam! Jesień...  
[jesień...]

ON:  
O, serce pełne żalu i praworządności!  
Wiatr gra pierwszą brygadę... Zastój w interesie...

ON:  
Mogło być jeszcze gorzej! Mógł rozwiązać całkiem...

ON:  
Albo poprostu związać! Mógł być ten wypadek...  
Zamienić teraz strzyk swój kijak na pałkę!

ON:  
Dawniej wymieniał Dziadek w swoich mowach  
[zadek...]

ON:  
O, nasza dawno chwała! O, komisje, wnioski,  
Groźne interpelacje, tajne głosowania!  
Zgnął przez nas Sujkowski, onże Sulejowski,  
I Młodzianowski odejść musiał bez gadania!  
Gdyby jeszcze ten budżet obciąć, — cudzie cudów!  
A radość z tego — u „oświeceniych ludów,  
A cierpieć przez to będą oficy, —  
A liczba jego — trzydzieści i cztery!  
(szepłem) Mijłonoż złotych polskich.

ON:  
Trzy razy Bartel odmienił się złoty,  
Jak na tem miejscu stały kulmioty,  
Prócz tego Barilla siedmiu profesorów  
Jeździło co dnia do litewskich borów  
I w Druskienukach leczyło boleści,  
Karmić się piastem sejmowych frajerów.

ON:  
Stamtąd przywieźli bardzo ważne wieści  
I odroczone mnie na dni czterdzieści.

ONA:  
Spójrz — w tym ogrodzie smutnym, śród drzew  
[rozłożonych,

Chodzi samotny Rataj — ojciec zadumionych,  
Tutaj dąbrowski wiedeń, jaworowski rośnię,  
Zżółkły grunbaum o skwarnej duma Palestynie,  
Kapucyński głąbiński schmie przy rozmarnym;  
Spójrz na owe zagonki, zrumienione wstydem,  
Wyzłaczane kasznież, psarebrzane żydem,  
Świerzopy buratynowe, gdyka, jak śnieg biała,  
Gdzie panięskim rumiechem endecyina pata,  
A wszystko przepasane, jak wstęgą, Miedzińskim,  
A na tej między hasa Stpiciozyski z Ogińskim,  
Miejsce piękne i ciche. Tu się często schrania  
Samotny Rataj, zwąc je „świętynią bujaną“.  
Tu jeszcze miesiąc temu jakiś tyk nadęty  
Nadstawiał róg swój długi, centkowany, kręty...

ON:  
Dosyć lubo. Rozumiem. Wszystkim się zdawało,  
Ze to Dmowski gra jeszcze, a to wojsko grało.  
Zegnaj...

ONA:  
Pisz do mnie! Chociaż kilka słówek!...  
Pisz do mnie na Bercyzówce... via Sulejówkę.

## Grabarze spółdzielczości.

Od 1925 roku poczawszy obchodził cały świat ocywilizowany w pierwszą niedzielę czer-wca każdego roku święto spółdzielczości, prze-znaczonej ten dzień na propadanie zasad spół-dzielnosci wśród najszerszych warstw społe-czeństwa.

Żerująca od szeregu lat w rzeszowskich kooperatywach endeka mafia zrządziła w tym dniu Walne Zgromadzenie Składnicy kółek walczykowych.

Ze święcono ów dzień uroczysto, świad-oczy najwymowniej fakt, że w ów dzień przed rozpoczęciem obrad, w westibulu frontowym „Sokola“, w którego sali zgromadzenie miało się odbyć, ustawiono otwarz poto, by robotnicy i chłopki mający ochotę brać udział w zebra-niu — odeszli... z kwitkiem. — Nie każdemu bowiem (szczególnie chłopom) jest znane drugie wejście do sali „Sokola“, od podwórza. „Uroczystość“ ta zatem zgóra została ograni-czona do członków, których udział dzięki temu figlowi ks. Siary, prezesa Rady nadzor-czej Składnicy, był znankowy — no i Rada nadzorcza oraz dyrekcja odniosły i tym razem...pyrhusowe zwycięstwo.

Z przebiegu tego zgromadzenia okazuje się, że nasi ryocerze spółdzielczości — Siary, Tafiawicze, Liwy, Hakalle i Wilki — atusnie unikają zetknięcia się z ogółem członków kooperatywy, licząc 5.000 zgórą członków, skoro w zespolu zaledwie stuilkudziesięciu członków tego zgromadzenia, wśród których przeważał steroryzowany przez „przełożonych“

wyganiała przez z głowy wyjątki akarystów, a rozdrażnione sinus i cosinus skakały sobie do oczu nie mogąc wtkozyć się w funkoje. Nawet myśl „filozofa“ błąkająca się po piramidaoh Cheopsa i szukająca rozwiązania kwe-stji, kto był większy czy krol, który piramidy kazał budować, czy trud tych, którzy glazy na barkach swoich nosili, wsluchiwała się w muzykę gotującej się wody.

Tymczasem z półświatła i półoieni z za starych obrazów, z poza nawpół uchyłonej franki wysuwały się postaci zjaw. Wielka poorana zmarszozkami twarz z bujnym niecoo powichrzonym zarostem o przesnikliwych wszyst-ko widzących oczach maską tajemniczości patrzyła w ką, gdzie nad swoim Arhillesem biedził się Leon. Przewięła się postać asepyczna, drgająca bez ustanku pełna nerwowego ruchu rąk, — zdawało się że już, już krzyknie „Itaque...“

I tak byłyby się przesuwaly zjawy jedna za drugą gdyby nie nagłe otwarcie drzwi przy pomocy łokcia i nogi, pocsem parabolicznym ruchem weszła herbata.

Zajrzałem przez okno w głąb ogrodu. Wieczór był księżycowy. Po lekkich tchnie-niach wietrzyku szły wonie kwiecica, a śladem tej woni miedzy kwiaty, krzewy i drzewa szło i błąkało się płoohliwe, niesnane a nieprze-parte uczucie. Jutro „Jej“ imienniny. Muszą być kwiaty. Kilka kroków i byłem już w wiel-kim ogrodzie. Staruszek ogrodnik, ten sam, który oto teraz schyla się nad swojemi różami,

wysłuchał kilkakrotnie powtarzanego zamówie-nia, że mają być białe róży, a w środku jedna czerwoną. O pieniądzech nie mówił, a w oczach i na ustach miał taki nśmiech, że gdyby nie jakiś hamulec, który mię trzymał, ucałowalbym go z całego serca. Z kwiatami gnałem jak Farys.

A potem pamiętam, był to 1914 rok. — W dzień wrześniowy dżdżysty wyszła z pod starego browaru jedna a z pod strażnicy druga kompanja „szalenców“ i spotkały się obie na dworcu. Wśród tłum widziałem postać mego ogrodnika. On i jego chłopcy mieli przy sobie pełno kwiecica. Brał je kto choiał — leciały kwiaty na nasze wagony, tęgnaly nas, nie-jednych na nasze. Gdy pociąg ruszył, soba-oryłem go raz jeszcze, oocy jego zapatrzone, twarz bladą i wurszoną, opuszczone ręce. Dokola leżało dużo opadłych kwiatów. Może myślał o synu, co wozoraj tą samą drogą po-jechał.

Chwilę miloział Michał, a potem ciągnął dalej.

Były przed wojną wielkie porywy wśród tutejszych mieszożstwa. Rzemięślnicy, kupcy, robotnicy — do wszystko stało na wyżynie swego zadania społecznego. Gdy ochodziło o gromadzenie funduszy na skarb narodowy, to co dydzień składali swój haracz. Chłopców i terminatorów posyłali i pilnowali, by byli strzelcami w całym tego słowa znaczeniu. Jak tu jest teraz nie wiem, sądzę jednak że i to znajdziemy nowe piętno. (C. d. n.)

personal Składnicy i partyjni klientela mafji, adno było o aplauz dla skandalicznej gospodarki obecnego zarządu.

Sprawozdanie wykazało, że majątek Składnicy wynosił z górą 500.000 zł (przeszło pół miliona), z czego jednak lwia część dochodów opiera administracja, która wedle bilansu za 1925 wyniosła okrągu 150.216 zł 71 gr — czego samę placę 3 dyrektorów wynosiła... ogu jeno wiadomo i ks. Siarze (inni członkowie Rady nadzor. niewtajemniczeni w to tabu"). Nadwyżka wynosiła 15.475 zł 42 gr. — udziały pięciu tysięcy członków zaś... 12.061 zł 25 koron i 25 zł jeden udział).

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrali głos ob. M. Hawliński z Popitnego. Mówca chciał oddać rzeczowej krytyce działalności Składnicy i uwytknił fakta i momenta, które niebie — (na podstawie tak bilansu jak i sprawozdania przedstosowanego przez ciała naczelne wład.) świadczą, jak marną i sabójną dla idei spółdzielności była gospodarka obecnego zarządu tej wielkiej kooperatywy.

Niestety! — ks. prezes S. jako „osiołgodny pateran pracy spółdzielczej” potapał się i... lebrał głos ob. H. (jako mówiacemu... „nie rzeczy” (!?!)). Mimo, że Wałne Zebranie wymagało się kilkakrotnie, by p. H. kontynuował dalej swe rzeczowe i dobitne wywody, kanonik się uparł i obiecał solennie dać H. głos... na końcu przy tzw. „wnioskach” dy na sali było maximum 50 delegatów.

W znakomitym pod każdym względzie wywodzie poddał mówca drugoczoję krytyce zedewszystkiem tzw. waloryzacji udziałów członkowskich. Mimo, że na obronę tej waloryzacji (ks. S. i dra T.) pospieszyli aż 5 adwokatów (dr. Liwo, dr. Daniec, dr. Halkała, dr. Dasiewicz i... deleg. Zw. rew. p. Amrogowicz), H. z ustawą walor. z 14 maja 1924 w rękę owdnił, że „waloryzanci” popełnili jedno wielkie... świństwo, bo krzywdzą niesłuszenie członków z r. 1916 (dali wówczas udziały po 500 kor. — za które obecnie mają aż... 66 groszy!!! wraz z dywidendami za... 9 lat!!!)

Endecki mecenasy z ks. S. na czele ucyli to z całą świadomością I-mo by zabieg do spółdzielczości w powiecie, II-do by zniechęcić do kooperatywy raz na zawsze 5.000 członków (rekrutujących się w 90% z ochława, kolejarzy i robotniarzy). Oparli się ohybnie i sprytnie na rzekomo obowiązującym 5 ust. walor. Jakże z tego powstały dziobagi i jaka straszna krzywda dla członków udziałowców, sillusrują to najlepiej fakta:

Nr. 3956 dał 20 udziałów po 25 kor., razem 500 kor. (wartość 1/4 morga b. dobregountu) — dostał po waloryzacji aż... 13 zł 10 gr.

Nr. 1494 dał w 1916 r. 200 udziałów, tj. wartość uzyskaną za dom z ogrodem 5.000 kor. (po 25 tysięcy kor.) — dostał po waloryzacji aż... 1.500 zł (z 9-letnią dywidendą!!!).

Nr. 4029 dał 1.017.824 Mkp — dostał w waloryzacji aż... 5 zł 72 gr. I to się u p. S. i T. wyzywa 60% wartości. Podobnie waloryzowała „gajozarnia” p. Wilka, gdzie np. Nr. 6282 dał 20 udziałów na kwotę 5.000 Mkp., za co ma obecnie aż... 39 gr. (za to p. dyr. Wilk zakupił wspaniały hotel udziałowy, obszerny podwójny z zabudowaniami, z którego oiganie obfite wsi, ale... dla siebie).

Tak samo waloryzował ochłpów udziałowców „Gospodarz” pod dyrekcją p. Osipa. Temu Nr. 369 dał 2 udziały za 60 kor. — dostał aż... 76 gr.; zaś Nr. 414 dał 60 udziałów za 6.000 Mp. — dostał aż... 2 zł 09 gr i zaproszenie do... okręglania 1 udziału na... 25 zł.

Najoharakterystyczniejszym jest jednak wypadek u Nr. 4960 w Składnicy. Numer ten przedał realność wartości półtora tysięcy dolarów. Sumę stał uzyskaną dał: a) na udziały (ziewięć milionów Mkp) — i na rach. bież. (26.000 Mp.) — ma za to zwaloryzowane aż 72 gr + 19 gr = 5 zł 91 gr!! Oto wyszok zdzierstwo, jakie ujawnił ob. H.

Inne Składnice jak n. p. w Zbarażu, Strzyżowie, Łańcucie waloryzowały udziały na mocy §. 28 i 42 (za 1 kor. = 1 zł + dywidendy) ale tam nie było kierowników w guście arów, Tałasiewiczów, Wilków, czy Osipów, ... nauceyciele szkół pow. i mieszczańskich ochłpami. Podobnie i „Sakolnica” rzeszowska (gdzie rządzają nauceyciele) — waloryzowała 5 milionowe niespełna udziały markowe na zł. 72 gr.

Ustawa wal. w §. 28 i 42 mówi wyznie, że wkładki i oszczędności we współdzielniach ulegają przerachowaniu na podstawie osobnych przepisów (a więc nie podlegają

waloryzacji z 14/V 1924 r.) a polegają na I-mo wyrażnej woli lub dorozumianej sporządzającej czynności prawnej, II-do na zasadzie usociego obrotu (dobry wiary), III-tio na względach sztosności (wynikający ze sumiennego oszacowania majątków danych spółdzielni).

Składnica licząca 5.000 członków udziałowców siożyła przy swem założeniu w 1916 r. minimum (licząc 1 udział na 1 osłonka) 125.000 Kor. — Ten majątek założycieli po 9 latach wraz z dywidendą pod opieką „weteranów kooperatystycznych” S. i T. zmalał — (pardon! wartość w 1924 r. wskutek snamienitej gospodarki „Kucharzy” endeckich do wysokości... 12.061 zł.

Mimochodem tylko wspomniamy, jak to Skład. w osobach p. S. i T. pewnej instytucji oświat. za wlotone w latach 1921 do 1923 r. (Nr. bież. rach. bież. 325 — 4066) 48 frank. eswaje. 70 gr — po 2 latach zwróciła z obryzmiymi 100% aż 75.791 Mkp. zamiast 87.660.000 Mkp. Stało się to 9 stycz. 1924 r.

Pomijamy i to, że w sklepach Składnicy sprzedaje się 30% drożej, niż w polskich sklepach (n. p. u Schaittra, Urbana, Fica lub Tomsa). Ale napiętnowania godnym jest fakt, że Skład. w r. 1925 sprzedała do polskich sklepów zaledwie 10% towarów, natomiast 90% detail (oo się mija z celem Składn. K. B.). Zato usilnie zajmowała się polityką i szerzeniem różnych narodowych mesko-żeńskich organizacji — oraz propagandą „Rozwoju” i kultem ozi E. Niewiadomskiego (vide „Rozwój” Nr. 47 z niedzieli 18 lutego 1923 r.). Za te wszystkie mankamenta dostali zasłuzone cigi od ob. H. Skądta tylko, że słuchaczami byli sami „Rozwojowcy” — przeważnie, w ilości 50 narodowców. Należy się spodziewać, że w r. 1927 sala „Sokola” zapętni się szoselnie delegatami.

Juljan Morg.

## Rozwój — oszustwa

Przyczynę do moralnego zwyrodnienia endeckij.

Umieszczenie cudzego podpisu na dokumencie bez zgody i zezwolenia odnośnej osoby uchodziło dotychczas zarówno w kodeksie karnym, jak i w uocziwej opinij spoteczeństwa — za oszustwo.

Inne obyzoaje panują w naszej endeckij i w „Rozwoju”. Tam podpisuje się spokojnych obywateli na prowokacyjnych sńszach politycznych — jak to miało miejsce w odezwie odezwy „obywatelskiej i narodowej”, skierowanej przeciw P. P. S. (przed świętem pierwszego maja br.), na której umieszczono podpisy m. i. pp.: dra Krogulskiego, dra Wilusza, sędziów Bojdeckiego i Podobńskiego, nie pytając ich o zezwolenie na to, ostatnio zaś w odezwie „Rozwoju”, gdzie w ten sam sposób rozporządzono się nazwiskami szeregów spokojnych i uocziwych obywateli, z nieopieczalnymi wybrkami endeckiej mafji, nie mającymi niezego współnego.

Rekord jednak na punkcie cynizmu i politycznego szachrajstwa osiągnęła „Ziemia Rzeszowska”, która w numerze 43 z 22/10 br. w art. „Jeden z niewielu” pisze:

„Ku ubolewaniu naszemu podnieść musimy smutny fakt, że kiedy z afiszem „Rozwoju” udano się do jednej z poważniejszych firm katolickich, aby go w swym lokalu zawiesić — właściciel nie tylko nie uoczył tego, lecz nawet oburzył się, jak „Rozwój” ośmielił się na afisz bez jego wiedzy i zezwolenia nazwisko jego umieścić”.

Sądźmy, że w interesie czystości naszego życia publicznego leży, by poszkodowani tego rodzaju manipulacją oszustną nie ograniczali się do „oburzenia się”, lecz każdy taki fakt ścisł sądownie. Przeciw zorganizowanemu korarstwu politycznemu należy wystąpić z całą bezwzględnością.

## Z życia Zw. Strzel. w Rzeszowie.

Istniejący w Rzeszowie Obwód Związku Strzeleckiego rozwija swą działalność daleko poza granice rzeszowskiego powiatu. Terytorjum należące do niego jest stosunkowo duże, obejmuje bowiem także kilka powiatów sąsiednich. Przed wojną Rzeszów posiadał silną organizację strzelecką, która po całym szeregu

ludzi niepoweszednich, wydała prawie pełne dwa bataliony żołnierzy do walki o wolność; między nimi kilku wybitnych oficerów. W osie wojny, jak każda podobna instytucja, przeswał Związek swoje czynności, a to z powodu braku materjału ludzkiego i warunków, niemożliwiających pracę. Obecnie wskrzeszono tradycje przedwojenne i w niedługim już czasie pokryje Obwód rzeszowski gęsta sieć placówek strzeleckich.

Życie strzeleckie rozwija się u nas systematycznie i planowo. — Sam Oddział rzeszowski odbywa każdego tygodnia ćwiczenia, mające na celu przygotować i wyszkolić silny i karny szereg instruktorów, którzy następnie przydzielani będą do poszczególnych Oddziałów, celem ujednolicenia ćwiczeń i wogóle pracy strzeleckiej. Trzy tygodnie temu odbył się w Przemysłu zjazd wszystkich Komendantów Obwodów i Oddziałów, należących do Okręgu Przemysł. Komendanci w liczbie czterdziestu kilku, zebrani w przepięknym lokalu strzeleckim wystuohali obszernego i nad wyraz ciekawego referatu ob. Komendanta Pataca. Obecnego na zjeździe ob. Sępnara Marjana jako Komendanta Obwodu Rzeszów, po złożeniu przez niego sprawozdania na temat dokonywanych już starań około szybkiego powstania Zw. Strzel. narazie przynajmniej na przedwojennej wyzynie i przedstawienu planu działalności na przyszłość, przyjmowano wprost serdecznie. Nie brako i pań, które z nieopisanym zapałem przystępują do pracy w Zw. Strzel. Wielkie zrozumienie i troskę o rozwój tej organizacji okazuje D. O. K. Przemysł, które odstąpiło Zw. Strzel. wspaniały lokal w gmachu warty głównej przy ulicy Skarbka 1. 13. Serdeczny i nader przyjazny stosunek oficerów armji do Zw. Strzel. pozwala na szybki rozwój Okręgu Przemysł. Radziłobyśmy zadziernąg tak sam stosunek z tutejszemi pułkami i zwracamy się do pana pułkownika Jakubicki z prośbą, by wyznaczył dla Zw. Strzel. odpowiedni lokal w jednym z budynków wojskowych, gdzie możnaby nietylko prowadzić ćwiczenia, ale i pomieścić biura Komendy Obwodów, co zapewni sprawne funkcjonowanie Zw. Strzel. i niechybnie przyczyni się do jego rozwoju.

Wszystcy, którzy nie słowem, ale czynem swym chcą stwierdzić miłość Rzeczypospolitej, niech natychmiast wstępują w szeregi Zw. Strzel., którego duchowym przywódcą jest Marszałek Józef Piłsudski.

## Profanacja Święta Państwowego.

Spoteczeństwu naszemu znane jest antypaństwowe stanowisko edfamu naszej skrajnej reakcji, reprezentowanego przez endemic. Zbrodnicze zamach Dzięchowskiego i Dymowskiego na rząd Moraczewskiego w styczniu 1919, zamordowanie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza przez Niewiadomskiego, hold dla mordery, systematyczne szarganie cici Pierwszego Marszałka Polski — oto „narodowe” czyny tego obozu.

Nasza rzeszowska reprezentacja tego obozu, zespolona około tygodnika „Ziemia Rzeszowska” nie pozostała w tyle.

Spoteczeństwo rzeszowskie nie zapomniało ohydnyego wystąpienia tego organu w 1922 r. kiedy to władomoc i wyborze pierwszego Prezydenta podata „Ziemia Rzeszowska” w żalobnych obwódkach jeszcze przed jego zamordowaniem oraz skandalicznie napasał na 17 p. p. w Nr. 13 z dnia 26 marca 1926 i zapewnienia tego organu w Nr. z 22 hm. postępowania drogą wytuzzoną przez pierwszego turhatora Odrodzonej Rzeczypospolitej p. Dzięchowskiego, jak również umieszonoje w tym samym Nr. „Ziemia Rzeszowskiej” napasał Dmowskiego na Armję.

Dlatego spoteczeństwo rzeszowskie z ubolewaniem skonstatowało, że święta Państwowego, za jakie uważać należy uroczyścioci 24 b. m. 17 listopada b. r. odbyć się mające, nadużyto dla reklamy „Ziemi Rz.”, łącząc jej występ w jednym programie razem z wystąpieniem Wojska, Związku Strzeleckiego i Innych Instytucyj państwowych.

Należy wyrazić zdziwienie, że powołane do tego czynnik, a w pierwszym rzędzie Starostwo, nie zapobiegły temu skandalowi i nie oszczędziły idei przykrości spoteczeństwu — i kompromitacji idei przysposobienia wojskowego, władzom wojskowym i mającym brać udział w tej uroczyścioci instytucjom.

## Co słysząc.

Z szeregu tutejszego nauczycielstwa ubył człowiek, który „tchnął ducha w organizację naucz.”, jak słownie zauważyła p. B. Ostrowska, ten, niegłęboko, na niwie pracy naucz., z niemieckim zapalem pracował społecznie, prawie w każdej instytucji, a przecież pewnie, do niedawna wpływowo jednostki rzeszowskiego społeczeństwa, nie uznawający jego ideowej, bezinteresownej pracy, bo kiedy p. Kolanko ubiegał się o jedną z posad w rzeszowskim powiecie, nie nadano mu jej, gdyż przeciwnicy jego (czytaj przeciwnicy bezinteresownej pracy społecznej) wysunęli przeciwko niemu zarzut: „człowiek ten zupełnie niesłusznie w pracy społecznej”. Jednak ten „niezasłużony” nauczyciel dostał w powiecie przemyskim jedną z najlepszych posad kierowniczych, jakimi Przemysł rozporządza. Nauczycielstwo tutejsze ocenia cały ogrom straty, poniesionej wskutek odejścia tak żywotnego kolegi, stąd też biadało się ono w dniu 3 października nad wyborem nowego prezesa, któryby z tą samą siłą i umiejętnością kierował życiem najpoważniejszej organizacji zawodowej w Rzeszowie. Stuznie też Komisja Matka zaproponowała na jego następcę p. Hawlikiego. Komisja Matka, składająca się z 7 osób sześcioma głosami wypowiedziała się za p. Hawlikiem. Jeden tylko głos otrzymał p. Merklinger.

Mimo arzeżenia się kandydatury na prezesa prezes p. Hawliki padło na niego 81 głosów na 71 głosujących. Nie należy żałować, że p. Hawliki rzeki się jeszcze przed dokonaniem wyboru prezesury w „Ognisku”, gdyż tego samego dnia powołano go jednomyślnie na prezesa Oddziału pow., gdzie koncentruje się polityka szkolna całego powiatu.

Tak więc reprezentacja naucz. w powiecie spoczęła w rękach p. Hawlikiego mimo jego sprzeciwu. Osoba nowego prezesa Oddziału pow. daje pełną rękojmię, że polityka szkolna w powiecie, wprowadzona przez jego poprzednika, będzie w całości zachowana.

Wiele zastug w pracy społecznej położył p. Merklinger, który jako prezes „Kół Młodzieży” przez długi czas społecznie pracował. Zna go również dobrze wieś Białe, gdzie przez kilkanaście lat był kier. szkoły. Nauczycielstwo „Ogniska” rzeszowskiego, znając go jako karnego ośluka Zw. Pol. Naucz. Szkol. Pow., jest przeświadczona, że odpowie on swemu ciężkiemu zadaniu i należyście pokieruje życiem „Ogniska” rzeszowskiego.

Senzacyjny okólnik „Gazeta Poranna” z dnia 23 października 1926 donosi: Ks. Biskup Nowak przeoiw „Głosiwi Narodu”. Jak się dowiadujemy, wydał ks. Biskup Nowak do podległego duchowieństwa zakaz prenumerowania i czytania „Głosiwi Narodu”. W motywach tego nadzwyczaj charakterystycznego zarządzenia

podkreśla się niezgodny z etyką katoliacką społeczny i polityczny kierunek „Głosiwi Narodu”. Jak wiadomo — „Głosiwi Narodu”, uohodzący za organ klerykały, obłożony został również „banioją” przez krakowskie D. O. K.

Komentarze zbyteczne.

Odnosnie do artykułu „Prawda o Kasji Chorych”, umieszczonego w 1 num. „Nowego Głosiwi” otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników następujące sprostowanie:

Na podstawie § 19 ust. prasow. proze o zamieszczenie w najbliższym numerze dwutygodnika „Nowy Głosiwi” następującego sprostowania: Nieprawda jest jakoby „od zimy w ambulatorjum Kasji Chorych w Hanasiewiczówce poza p. Komisarzem i stróżką, nawet kulawego psa nie było”, ale natomiast prawda jest, że po pani Hanasiewiczowej został kula, wy pies i ten od czasu do czasu swą dawną siedzibę odwiedza. — Sam byłem dwa razy przez niego napadnięty i to mnie do dochodzeń spowodowało. Z poważaniem G. P.

Jedynie przez lojalność obywatelską wobec przyaciół p. s. umieszczamy to „sprostowanie” prawnego obowiązku bowiem do tego nie mamy. Tylko p. Czarnik mógł od nas żądać za skutkiem prawnym sprostowania, gdyby w tym artykule było coś krzywo napisane.

Redakcja.

Dworak Jakób ur. w roku 1893 unięważnia skradzioną książeczkę wojskową.

## Ważne dla przejezdnych i kupujących.

Chorym i rekonwalescentom,  
oraz znawcom i smakoszom polecam po  
bardzo przystępnych cenach

### Stare Wina

Piotr Fic, w Rzeszowie

3-go Maja 8

### Bufet warszawski

M. Kurnala

ul Trzeciego Maja 6

poleca bogato zaopatrzone bufet  
gorący i zimny. — Piwo żywieckie  
i wódki Baczewskiego

### Drogerja pod „Gwiazdą“

Włodz. Regiec

poleca na sezon świeżo nadeszły  
prawdziwy tran norweskiz z Bergen

Książki i pomoce szkolne

do wszystkich

Zakładów naukowych

poleca

księgarnia

Wl. Uzarskiego

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Nadzieja.

### Z. Androletti Cukiernia i restauracja

poleca o każdej porze dnia wymię-  
nitą kuchnię, oraz duży wybór ciast  
i cukrów deserowych

### Dom handlowy

założony w r. 1824

### J. Schaitter i Spółka

Sklep kolonialny, przybory myśliwskie,  
wody mineralne, cement, farby, lakiery,  
Stacja benzynowa

### Stanisław Urban

w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 7

posiada stale na składzie kawy  
palone i surowe  
Sprzedaż spirytusu monopolowego

### Michał Maternicki

Rzeszów

ulica Trzeciego Maja

Bielizna męska i damska, wełniana  
i bawełniana  
Krawaty, pończochy, skarpetki  
Nici, koronki, hafty

Plótna llnane i bawełniane.

Flanele i barchany.

Sukienki, sukna, szewioty.

Bielizna męska i damska.

Rękawiczki, skarpety, pończochy.

Krawaty, chustki do nosa.

Koldry własnego wyrobu i koce.

Wełnę, watę, watalinę

poleca

### ROBERT DONTN

w Rzeszowie

Obok wieży farnej

Rok założenia 1899

### Jan Toms

handel korzenny i delikatesów,  
skład różnorodnych serów

### Drogerja Magistrów farm.

Konrada i Marii Feier

3-go Maja 7

poleca

artykuły kosmetyczne, gumowe

i galanteryjne

Waga osobowa

Handel

towarów korzennych

ul. Zamkowa 12

Kl. Kucharski

poleca znanej dobroci  
ogórki kiszone

Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.